

Redaktor
Franciszek Krajewicz
w Poznaniu.
OGNISKO
wychodzi co poniedziałek, środek
piątek.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
fen. od wiersza petytowego. Po-
szukujący miejsca placą tylko 1
sgr. za wiersz.

Listy
nadsyłać należy franco, pod adre-
sem: Redakcja lub Ekspedycja
Ogniska w Poznaniu, Wilhelm-
mowska, plac 8, gdzie się także
przyjmują abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

12 września: Gwidona m.
13 września: Eulogiusza b.

Poznań, piątek, 11 września 1874.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29.
Zachód słońca o godz. 6 min. 23.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. Cennik gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko” zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcina 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Urah, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golez, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapieżyński 3; Michaelis, Małe Garbary 11.
Na prowincyi: p. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrowcu.

Ognisko

na wrzesień zapisać można na
pocztach za
6 sgr. 8 fen.

w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach
za 6 sgr. kwartalnie.

Walka rządu z kościołem.

Pod wrażeniem najświeższych wypadków należy nam pomówić o sporze kościelno-politycznym, spowodowanym zeszło — i tegorocznymi t. z. majowymi ustawami, a zajmującym obecnie głównie umysły społeczeństwa naszego i całych Niemiec, a nawet całego świata cywilizowanego.

W zasadzie jest spór ten czyli doniosłość majowych ustaw kościelno-politycznych o wiele ważniejszy, niżli sądzi ogół i niżli go cenią nawet pospoliccy politycy, nie uwzględniający ducha instytucji kościoła katolickiego.

W pojawie jest spór ten nowym w historii kościoła, a, co do następstw dla naszego społecznego i narodowego życia niepokoi umysły, wywołuje sprzeczne wnioski i nas samych wewnętrznie rozdwa i osłabia.

Pod tym trojakim względem chcemy spór ten rozważyć i nasze zapatrywanie wypowiedzieć.

Kościół katolicki wyniańczył i wychował ludzkość europejską i ukształcił ją na swoich zasadach, a w peryodzie wieków średnich władzą wszelkimi objawami życia społeczeństwa zachodnio-europejskiego. W wieku 16tym oderwała się całkowicie bardzo znaczna część ludów zachodniej Europy od kościoła katolickiego, bo Anglia, Szwecya, Dania, w całości, większa część Niemiec i pewne części innych narodów. Po ukończeniu walk religijno-politycznych, któremi krwawiła się wzajemnie środkowa Europa w 16 i 17 wieku, nastąpiła dla kościoła katolickiego nowa faza, w której panujący usiłowali, na mocy dowolnie wykładanego jus circa sacra, stanowić dla części kościoła katolickiego, będącej pod ich berłem, przepisy, bądź usuwające zupełnie niektóre ustawy prawa kanonicznego, bądź je zmieniające, bądź też ścieśniające pewne wiekowe kościoła katolickiego prawa i swobody. Tu n. p. Józef II oznaczał nie tylko liczbę świec, mających płonąć na ołtarzu, ale przepisywał nawet książki do wykładu teologii i cenzurował bulle papieskie i rozporządzenia biskupie, a biskupią jurysdykcją ograniczał nawet w sprawach czysto dyscyplinarnych wykroczeń duchownych.

Ten zatarg kościelno-polityczny, który w końcu 18go i w początkach 19go wieku zadał dotkliwe ciosy kościołowi katolickiemu we Francyi, Austrii, Niemczech i Polsce, zakończyły w naszym wieku t. z. konkordaty czyli ugody między Stolicą Apostolską a panującymi, bądź przywracające kościołowi katolickiemu dawne swobody i powagę kanonicznego prawa, bądź kładące granice jednostronnie przez rządy wydawanym przepisom w przedmiocie zewnętrznych i wewnętrznych stosunków kościoła katolickiego.

Konstytucyjny rozwój państw środkowych Europy odświeżył tenże spór i nadał mu nową formę. Rządy konstytucyjne, zrywając lub ignorując dawne kontrakty rządów absolutnych i nie uznając kościoła katolickiego, a względnie Stolicy Apostolskiej, za współrzedną stronę kontraktującą, lecz uznając kościół katolicki jedynie za stowarzyszenie, wyznające religię katolicką

i zwierzchności państwowej podległe — uchwalają, na zasadzie wszechwładzy prawodawstwa państwowego, kościelno-polityczne ustawy, dotyczące zewnętrznych stosunków kościoła katolickiego bez oglądania się na ustawy kanoniczne i bez porozumienia się z nacelną władzą kościoła katolickiego czyli Stolicą Apostolską. Stąd wre w tej chwili walka kościelno-polityczna w Niemczech, Austrii, Szwajcaryi i Włoszech.

Zarzucają wprawdzie i tłumaczą powszechnie, że zeszlenczone ustawy majowe pruskie, jak i tegoroczne austriackie nie zawierają w sobie nic takiego, w czembym władza kościelna ustąpić nie mogła, dotyczą bowiem tylko głównie doboru państwowego nad sługami kościelnymi, tudzież świeckiego wykształcenia duchownych.

Nie mogą świeccy wyrokować w tej mierze, w każdym razie atoli słuszniejsi logicznie rodzi się dla katolickiego sumienia pytanie i obawa: czy władza państwowa, stanowiąca przepisy, dotyczące chociażby zewnętrznych tylko stosunków kościoła, bez porozumienia się z władzą kościelną i bez jej zezwolenia — nie sięgnie dalej i nie pokusi się, na zasadzie wszechwładztwa państwowego, ograniczać kościół także w jego czysto wewnętrznej, dogmatycznej sferze? Obawa ta ziściła się też — gdyż następne ustawy pruskie o złożeniu z urzędu naczelników kościelnych i o opróżnionych biskupstwach naruszają niewątpliwie hierarchiczny ustroj kościoła katolickiego, będący częścią jego dogmatyczną. Następstwem tego złożenia z urzędu Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego i ustanowienie proboszcza w Książu z pominięciem władzy kościelnej, której jedynie według zasad kościoła katolickiego przynależy prawo składania z urzędu i ustanawiania ważnie swój urząd sprawujących sług kościelnych.

Nie do świeckich należy orzekać, o ile się władza duchowna może poddać i zastosować do zadań władzy państwowej — śmieszna też byłoby rzecz szukać i wskazywać władzy kościelnej, a tem mniej duchownym jednostkom, drogi wyjścia z obecnego położenia; — nie przewidujemy na razie formy, w jakiej władza kościelna będzie mogła przyjść do zawarowania swych swobód i porozumienia się z rządami konstytucyjnymi — żyjemy jednak to przekonanie, że w tym czasie chyżego postępu i rozwoju zasad wolności jednostek i państw, spór ten załagodzi się wcześniej, niżby to może nastąpiło za dawnych czasów, że czując się być pokrzywdzonymi rychlej, niżliby dawniej, zyskają uwzględnienie swych potrzeb — a że władza kościelna nie zaniedba z swej strony niczego, aby koniec sporu tego przyspieszyć.

Tak nam się przedstawia obecny spór kościelno-polityczny za stanowiska kościelnego.

Gdy ogół społeczeństwa naszego jest katolicki, mocno też czuje się dotkniętym obecnym zatargiem kościelno-politycznym, obawiając się zarazem, aby skutki jego nie zadały ran życiu narodowemu, tej tu mianowicie części Polski.

Nie przeczymy, że gdyby położenie, wywołane u nas ustawami majowymi miało się długo przeciągnąć, doznałoby mogło narodowe życie nasze dotkliwej szkody między ludnością, pozbawioną rodzimych przewodników, doradców i opiekunów duchownych. Wszakże nie sądzimy, aby spór obecny trwał miał lata, jakich potrzeba, aby naród jaki lub część jego utracił język, obyczaj i ducha narodowego; z tego względu wszelako nie godzi nam się być obojętnymi i — nie tylko, że wszelkimi środkami, jakich nam dostarcza oświata, stowarzyszenia itp., ukrzepić winniśmy tem bardziej w najszerszych kołach

narodowe życie nasze, — ale dążyć winniśmy i z naszej świeckiej strony do usunięcia przyczyn obecnego położenia na polu kościelnem. Poślowie też nasi do izb w Berlinie spełnili w tej mierze należycie swój obowiązek, głosując przeciw wprowadzeniu ustaw kościelno-politycznych — a ogół naszej ludności katolickiej objawiać winien, łącznie i godnie, w obec rządu i decydującej większości parlamentarnej, że pragnie zmiany i usunięcia ustaw, naruszających spokojność jego sumień i wpływających szkodliwie na rozwój naszych moralnych i materyalnych interesów.

Nie od dzisiaj przechodzi naród nasz ciężkie koleje bolesnych doświadczeń i składa liczne ofiary z krwi, wolności i mienia — świeże jednak doświadczenia niechaj nam będą nowym bodźcem do wytrwałości i objawu niespożytej żywotności naszego narodu, krzepiącego swe siły w oświacie i pracy w drodze do mety.

Popłoch rozbija nawet i silne szeregi walecznych. Nie płoszy się tedy, ale skupiając się około moralnych przewodników naszych, około ognisk oświaty i pracy, około stowarzyszeń naszych, łączmy się dla obrony rozwoju naszych spraw i potrzeb społecznych, przez jedność, naukę i pracę, bo tylko jedność, nauka i praca — jednostki i ludy wzbogaca!

* Kongres archeologiczny w Kijowie już się zakończył. Dziennik Pozn., który o tem donosi, pisze o następującem zajściu.

„Dnia 24 sierpnia wstąpił na katedrę delegat z Wilna, p. Gołowacki, ongi świętojurec i miał odczyt o Unii w Galicyi i na Węgrzech, przyczem dotkliwie zaczepiał przeszłość Polski i katolicyzm, twierdząc, że katolicyzm i Polska gniebily Rusinów.

Po skończeniu posiedzenia p. Działowski udał się do prezesa i rady kongresu, żądając satysfakcyi za wyrządzoną Polsce obelgę. Jakoż uzyskał to, że tegoż samego dnia kazano p. Gołowackiemu opuścić kongres (miał zaś nazajutrz przeydować i był już wymienionym na tablicy, gdzie ogłaszano czynności zebrania), oraz został z protokołu wykreślonym. Pan Działowski jednak nie poprzestał na tem, lecz żądał prócz tego zadosyćczynienia publicznego, ponieważ obelga była publiczną — utrzymując, iż nie chce prywatnie nie mieć do czynienia z p. Gołowackim, że w towarzystwie 300 osób zawsze się znalazł może indywidualność nieprzyzwoita, lecz że zebranie powinno go się publicznie wyprzeć. Tu zaczęły się kłopoty, umowy etc., które do samego końca trwały, a przy uroczystej mowie zamykającej kongres, hr. Uwarow, prezes w imieniu całego zebrania z katedry oświadczył, że wszystko odbyło się dobrze etc., prócz jednej mowy, której treść i doniosłość odechodziła niestety od charakteru kongresu naukowego i godności naukowej, której to mowy szczerze żałują i za którą przepaszają. Huczne oklaski najlepszym były dowodem, jak publiczność zapatrywała się na całą tę historję, zajmującą od 10 dni całe miasto i delegatów. Wszelkie uznanie należy się kongresowi i jego prezesowi za to, iż umiał i chciał tak energicznie obronić honor kongresu i wymierzyć należną nam sprawiedliwość.

Tak został kongres zamkniętym, poezem był wielki obiad, na którym pito rozmaite zdrowia, jak w. ks. Konstantego, prezesa zjazdu, prezesa, delegatów, sympatyi słowiańskich, jedności pracy i t. p.

Z nad Mogilnicy, 8 września.

(„Bartnik“ „Wiarusa“).

Doszedł mię w tych dniach „Bartnik“, pismo dla polskich pszczolarzy, który się jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa“ Nr. 99 ukazał. Nowe to pismo powitałem z radością i cieszyłem się już naprzód, jak to „Bartnik“ udzielając zdrowych i dobrych rad, będzie skupiał tu i owdzie porzucanych pszczolarzy, — a może ich nawet w jedno wielkie połączy towarzystwo, — pomyślałem dalej. Nie dziw więc, że wśród takich po głowie krążących myśli z chciwością pochwyliłem Nr. na okaz „Bartnika“ i jakoby na przekór przysłowiu: „Darowanemu koniowi w zęby nie patrz“, przejrzałem go na wskroś. Lecz rozczarowałem się bardzo, bo w nowym tem piśmie spotkałem się ze starymi radami, które już to dosłownie, już też w nieco zmienionej formie w Lubienieckiego „Dokładna, praktyczna nauka dla Pasieczników“, drugie wydanie poprawne i pomnożone przez Konstantego Kluczenkę, tom III §§ 127 do włącznie 133 czytałem. Jak zgodne są rady „Bartnika“ z radami Lubienieckiego w przytoczonych §§ niech posłużą na dowód następujące porównania:

Lubieniecki tom III §§ 127—133.

Nagłówek § 127 str. 157:

„Rewizya i brakowanie pasieki przy końcu po-

żytku“.

§ 128 str. 159. Mówiąc Lubieniecki o własnościach nasiennika podaje następujące:

a) „Gniazdo dostatnie i ciepłe.

b) Dostatni zapas miodu.

c) Dobrą siłę.

d) Matkę młodą i doskonale płodną“.

I w dalszych wywodach powyższych własności nasiennika zgadza się „Bartnik“ z Lubienieckim tak, że tu niekiedy prawie dosłownie się zchodzą i tak w powyższym:

§ str. 160 a) mówi Lubieniecki:

„Nasiennik będzie miał gniazdo dostatnie, gdy pociągnął robotę na dwaście cali, a choćby takich plastrów miał tylko sześć, może dobrze przezimować.“

Ten sam § i str.:

„Co się zaś tyczy samej roboty, nie koniecznie uważać na jej młodość i białość, jest to rzecz bardzo podrzędna“.

Lubieniecki radząc, o którym czasie wypędzać muchę z braku, mówi w końcu § 132 str. 158: „Z braku zaś przeznaczonego na przełomki nie będziesz wypędzał pszczoł prędzej aż koło Pokrowy (13 października) i wtedy dopiero połączysz je z nasiennikami. Wcześniej zaś nie można wypędzać pszczoł z pni takich, inaczej rzuciłaby się niechybnie motylka, roztoczyłaby robotę i zniszczyłaby przełomki.“

W § 133 str. 185 traktującym o łączeniu muchy z braku z nasiennikami powiada Lubieniecki:

„Tu może zdarzyć się trojako

a) „Albo brak stoi tuż obok nasiennika, lub oba mogą być do siebie przybliżone; albo

b) Pszczoła brakowa łączy się z nasiennikami w drugiej o ćwierć mili odległej pasiece, albo

c) Trzeba połączyć brak z nasiennikiem w tej samej pasiece, chociaż nie stoją blisko, lecz w znacznym od siebie oddaleniu.“

I znowu panuje harmonijna zgoda pomiędzy „Bartnikiem“ a Lubienieckim w podawaniu sposobów łączenia pszczoł w powyższych trzech przypadkach i tak

Lubieniecki ad a) mówi między innymi:

„W dniu pogodnym i ciepłym usuń ul brakowy z miejsca o dwa kroki, a nasiennik obok niego stojący, do którego chcesz napędzić pszczoły, nasuń nieco ku temu miejscu, gdzie stał brak. Przed nasiennikiem rozprostuj płachtę. Tera zatkaj oczko brakowi, zerwij mu zagłówek, i wypędzaj pszczoły przez głowę według § 81, zmiataj je mokrem piórkiem na płachtę w kierunku ku nasiennikowi, aby ile możliwości jak najbliżej oczka jego padały. Uważaj przy tem na matkę, a gdy wyjdzie na wierzch, weź ją do klateczki, jeżeli ci się zda jeszcze na co, w przeciwnym razie zaś skreć jej główkę“.

ad b) „Kto ma dwie pasieki odległe, temu łatwe jest połączenie, bo wypędzi muchę z braku domowego, odniesie ją do drugiej o ćwierć mili odległej pasieki i tam ją któremukolwiek nasiennikowi po ciemku dosypie i tak na odwrót.“

Pomijając drobne usterki, kończę porównywanie rad „Bartnika“ z radami Lubienieckiego, bo i z tego pokazuje się dostatecznie, że rady „Bartnika“ są dla tych pszczolarzy, którzy wyżej oznaczone dzieło Juliana Lubienieckiego znają, bez znaczenia.

A tak radość moja z ujrzania „Bartnika“ zamieniła się w smutek po przeczytaniu tegoż, bo wątpię, aby pismo to, sądząc z Nr. na okaz, mogło ziszczyć moje nadzieje tj. skupić wszystkich pszczolarzy i stać się ich organem, na którym tak bardzo zbywa, a wątpię dla tego, że z pszczolarzy naszych, z których każdy zna dzieło Lubienieckiego, nikt się czegoś nowego z „Bartnika“ Wiarusowego nie dowie, i straci słusznie zaufanie do pisma podającego bardzo niezręcznie i szkodliwie przerbione znane rzeczy.

Z pod Kościelana, 8 września.

(Odczyt w Towarzystwie Przemysłowem.)

Onegdaj zebrali się licznie członkowie Towarzystwa Przemysłowego, aby usłyszeć odczyt z ust czcigodnego ks. Tomickiego proboszcza z Konojadu. Sala była przepelniona, gdy szanowny prelegent, pozdrowiwszy zgromadzonych, stanął na katedrze i odezwał się do członków, z odczytem: „Spij i śnij, — czyli o spaniu i snach.“ Prelekcya swoją rozpoczął ks. Tomicki przemówieniem do zgromadzonych, że chociaż temat

Bartnik Nr. na okaz:

Początek poglądu rad „Bartnika“:

„Rewizya i brakowanie pasieki przy końcu po-

żytku“.

I „Bartnik“ mówi o takich samych własnościach, bo radzi, aby miały:

1. „gniazdo ciepłe i dostatnie,

2. dobrą siłę,

3. dostatni zapas miodu,

4. matkę młodą i doskonale płodną.“

Bartnik str. 1 łam drugi na dole:

„Nasiennik będzie miał gniazdo ciepłe i dostatnie, jeżeli robotę jego jest pociągnięta aż do 14, cali a choćby miał tylko plastrów 7, będzie mógł dostatecznie przezimować.“

Bartnik str. 2 łam pierwszy:

„Co się tyczy roboty, nie koniecznie powinniśmy zważać czy jest młoda i biała, bo to jest rzecz podrzędna.“

Bartnik na 3 str. w końcu drugiego łama tak samo radzi, mówiąc:

„Z braku zaś przeznaczonego na przełomki nie wypędza się pszczoł prędzej, aż około połowy października i wtenczas łączy się je z nasiennikami. Wcześniej rzuciłaby się niechybnie motylka, roztoczyłaby robotę i zniszczyłaby przełomki.“

Bartnik przy wypędzaniu i łączeniu muchy przytacza na str. 4 łam pierwszy od góry, także trzy przypadki:

1. „Brak stoi obok nasiennika lub oba mogą być do siebie przybliżone.

4. Brak z nasiennikiem trzeba łączyć w tej samej pasiece, lecz w oddaleniu od siebie.

3. Pszczoła brakowa łączy się z nasiennikami w drugiej o ćwierć mili odległej pasiece.“

„W dniu pogodnym i ciepłym usuń ul brakowy z miejsca o dwa kroki, a nasiennik obok niego stojący, do którego chcesz napędzić pszczoły, nasuń nieco ku temu miejscu, gdzie stał brak. Przed nasiennikiem rozprostuj płachtę. Tera zatkaj oczko brakowi, zerwij mu zagłówek i wypędzaj pszczoły przez głowę, zmiataj je mokrem piórkiem na płachtę w kierunku ku nasiennikowi, aby najbliżej oczka padały. Uważaj przytem na matkę, a gdy wyjdzie na wierzch, pochwyć ją, weź do klateczki, jeżeli ci się zda na co; a gdy nie zdatna, to jej skreć głowę.“

ad 3. „Kto ma dwie pasieki odległe, temu łatwe przychodzi połączenie, bo wypędzi muchę z braku domowego, a zanieś do drugiej pasieki o ćwierć mili odległej i połączy z którymś z nasiennikami po ciemku i tak na odwrót.“

ten nie dotyczy szczegółowo przemysłu, to jednak nie jest bez wartości, bo zawiera naukę o rzeczy bez której nikt z ludzi i istot żyjących na ziemi obyc nie może.

Odczyt podzielił szanowny prelegent na ustęp „O spaniu“ i „o snach.“

Spanie jest to ubezwładnienie ciała w czasie jego wypoczynku, który zwykle w nocy się odbywa, bo wypoczynek wśród dnia jest przeciw prawu natury, która nocą odpoczywać każe, a odpoczynek ten jest niezbędnym dla człowieka.

Długość tego wypoczynku zależy od zdrowia człowieka, od wieku, od pory roku, od pracy, jakiej się kto oddaje, i od płci. Dzieci śpią zwykle więcej jak dorośli, chorej ma sen niespokojny, człowiek ciężko pracujący śpi twardziej jak człowiek lekko lub wcale nie pracujący, latem bardziej snu pragniemy jak zimą, a kobiety mniej snu potrzebują jak mężczyźni.

Następnie mówił szanowny prelegent o snach, tj. o sennych marzeniach, z których jedne niepokojące, drugie miłe przyjemne; te marzenia zależą od wielu okoliczności, bo od żołądka, od wpływów zewnętrznych, na jakie za dnia byliśmy wystawieni, od czystości sumienia itp. Mówiąc w końcu o tem, że i zwierzęta śnią, bo np. pies szczeka i zrywa się we śnie, karcił szanowny prelegent wiarę w sny, nie każąc w nie wierzyć.

Odczyt ten pouczający zadowolili słuchaczy, którzy podziękowawszy zań uprzejmie szanownemu kapłanowi, opuścili salę w przekonaniu, że się czegoś nauczyli.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Do Schles. Ztg pisze korespondent berliński, że wice-marszałek pruskiej Izby poselskiej, dr. Friedenthal, już od kilku tygodni wyznaczony jest na objęcie teki ministra rolnictwa i że teraz otrzymał już zamianowanie.

Pewna liczba dawniejszych posłów do sejmiku, którzy teraz zajmują urzędy honorowe wójtów okręgowych, zamierzają podobno przez przyjaciół swych w Izbie poselskiej zainterpelować pana ministra dla spraw wewnętrznych z powodu przeciążenia zajęciami, nie należącymi właściwie do obrotu ich urzędu. Skarżą się mianowicie na nałożone na nich rozporządzeniem ministeryalnem zestawienie planów do rozdzielenia podatków wskutek pzdziału oraz przez ściąganie przez egzekucya podatków; co do tego drugiego punktu mianowicie uważają za niesłuszne, ażeby bezpłatni urzędnicy honorowi ściągali na „siebie“ niechęć swych współobywateli przez nieumknięcie niekiedy srogości egzekucyj.

Ufortyfikowanie głównych i ważniejszych pod strategicznym względem dworców kolei żelaznych ma być na całym obszarze monarchii pruskiej systematycznie przeprowadzone. Skierowana jest przy tem głównie uwaga na to, raz, by stawić ile możliwości skuteczne przeszkody dowolnemu poruszaniu się zbrojnych sił nieprzyjacielskich na pruskich kolejach, powtóre, by można materiał przewozowy bezpiecznie ukryć i zasłonić w owych oszańcowanych i działami broniowych punktach.

— Przed kilku dniami toczył się przed sądem powiatowym w Bohum proces kryminalny przeciwko byłemu landratowi p. v. Schrötter o obrazę księcia Bismarcka i posta niemieckiego w Rzymie, p. v. Keudell, zapomocą prasy. W artykule, zamieszczonym w Westf. Volks. Ztg, wypowiedział był p. Schrötter zdanie, że bula: A postolicae sedis munus została na rozkaz księcia Bismarcka, a za staraniem pana v. Keudell z Watykanu wyekskomtowana. Deputacya sądowa skazała pana Schröttera zaocznie na trzy miesiące więzienia.

— Post, organ dość bliski kół rządowych, donosi obecnie, że podróż cesarza Wilhelma do Włoch jest wiecej prawdopodobną, a przyszcie jej do skutku zależeć tylko będzie od opinii lekarzy, jaką zdadzą o zdrowiu pruskiego monarchy. Jeżeli lekarze nie będą mieli nic przeciw podróży cesarza Wilhelma do Włoch, w takim razie nastąpiłaby takowa, wedle Post, zaraz po ukończeniu jesiennych manewrów wojskowych, w których cesarz osobisty bierze udział.

— Rząd niemiecki nie ma jeszcze dotychczas dokładnych objaśnień co do zajść pod Gue-taria, gdzie to karliści strzelali na okręty pruskie, a zwłaszcza nie wiadomo, jak karliści zaczęli te okręty i czy okręty te były w przepisanym prawem odległości od brzegów.

— Restauratori na dworcu w Papebur zakazała dyrekeya wykladać w lokalu pisma „tramontańskie, t. j. „Germania“, „Westphaelischer Merkur“ i „Papenburger Ems Ztg.“ Podobno dyrekeya kolei westfalskiej do wszystkich restauratorów swego obwodu taki wyda zakaz.

— Germania dowiaduje się, że w Gladbach (w Nadreńskim) wydalono ostatnie Siostry szkólne z szkół ludowych. Podobno do Ameryki wynoszą się Siostry szkólne, aby tam szukać zatrudnienia.

Bonn. Policya odbyła 9 b. m. rewizya w lokalu centralnym towarzystwa katolickiego świętego Boromeusza, przyczem zabrano, jak powi-

dają pisma niemieckie, wiele kompromitujaących papierów.

Gumbin. Ponieważ w gubernii Suwałki wybuchła zaraza bydła, na którą padło około 1000 sztuk, przeto władze tutejsze przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, aby zaraza ta nie dostała się do Prus.

Bremen. Hasenclever, prezes stowarzyszenia robotników, skazany na trzy miesiące więzienia przez sąd w Zeitz, został w Bremen aresztowanym i na rekwizycję królew. prokuratora do Zeitz odstawionym.

Fryburg. Kongres starokatolików, który się tych dni zebrał we Fryburgu, onegdaj już zamknięto. Na poniedziałkowym posiedzeniu delegowanych postanowiono utworzyć niemiecki komitet centralny, który ma urządzać pouczające wykłady o duchu i celach starokatolicyzmu i postarać się o odpowiednie środki ku organizowaniu misji. Zgodzono się także, aby i nadal odbywać kongresy, celem obmyślenia i uchwalania środków ku rozprzestrzenieniu i ustaleniu ruchu starokatolickiego.

Na ostatnim onegdajszym posiedzeniu starokatolickiego kongresu przemawiali: naczelny prokurator Streng, profesor Messner i starokatol. biskup Reinkens. Tenże zaprotestował przeciw odezwie wikaryusza kapitulnego, ks. Kübel. Prof. Schulte zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć cesarza i w. księcia.

Praga. Rada miejska wręczyła cesarzowi adres, na który cesarz odpowiedział deputacjom, oświadczając, że cieszy się z lojalności obywateli i z wzrostu Pragi. Kilka innych deputacji, mających także zamiar złożenia adresów, nie przyjął cesarz, bo w adresach tych było wybitnie nakreślone stanowisko Czech.

Francya. Minister wojny wydał rozkaz dowódcy dywizji nad Pyrenejami operujących, generałowi Pouriet, aby jak najpilniej strzegł rzeki Bidassoa.

— Z powodu ostrego nader artykułu przeciw p. Serrano zawieszony został, jak już z telegramów wiadomo, katolicki organ l'Univers na dwa tygodnie. Półurzędowy le Français

chciałby, zdaje się, złagodzić nieco cios zadany koledze i donosi, że równocześnie otrzymał także organ pana Gambatty, République Française, ostre napomnienie ze względu na tenor jego polemiki z dziennikiem Univers.

Stan zdrowia pana Guizot wzbudza wielką obawę; zgonu jego wyglądać można co chwila.

Marszałek Mac Mahon opuszcza dziś właśnie Paryż i udaje się do Lille, zkąd w niedziele uda się w dalszą drogę, by być na rewii korpusu generała Clinchant (Kleszan).

Na dniu 4 września okazały się w wielu miastach manifestacyjne objawy na rzecz republiki francuskiej, przyczem nie obyło się bez smutniejszych skutków. Do największych zaburzeń przyszło do Mèze. Tłum zbrany uderzył tam na żandarmów z kijami i kamieniami, skutkiem czego żandarmi dali ognia i 19 osób ranili, z których jedna zaraz następnego dnia umarła. Władze zażądały na pomoc wojska i 300 piechoty przyszło do Mèze i aresztowało wiele osób. Podobne zajście miało miejsce w Lugdunie, gdzie robotnicy zbrali się celem manifestacji na rzecz rzeczypospolitej. Policja nie chciała dopuścić tych demonstracji i aresztowała kilku robotników, skutkiem czego wywiązała się bójka pomiędzy policją a robotnikami, przyczem raniono policjanta kamieniem. W Périgux przyszło również do starcia. Około godziny 8 wieczorem zebrał się liczny tłum publiczności około drzewa wolności i rozpoczął śpiewać Marsylianke. Gdy na wezwanie policji tłum rozjechać się nie chciał, zaczęli żandarmi i oddział wojska publiczność rozpędzać. Przyjęto wojsko obelgami i kamieniami, tak że zniewolonom było użyć broni i aresztować z jakie 60 osób. W starciu tem raniono jednego policjanta i jednego oficera. — W Bordeaux mniejsze było zajście, ale aresztowano tam również 19 osób. Tak samo w Ancecy, gdzie przyszło do bójki pomiędzy pięciu robotnikami a pięciu żołnierzami. Żołnierze dobyli pałasów i ranili jednego robotnika ciężko, a drugiemu zadali kilka lekkich ran.

Hiszpania. Gaceta donosi, że naczelne dowództwo nad armią północną powierzono generałowi Lazerna i że pod rozkazami tegoż dowodzić będą środkami armii Caballos a lewem skrzydłem

Bona. Iberia zaręcza, że o zwołaniu Kortezów nie masz wcale mowy.

— Ważna nadeszła wczoraj wiadomość z polki hiszpańskiej. Jenerał Lopez Pinto, przez 10 godzin walcząc z karlistami pod Mora, pobił ich zupełnie. Mora leży w prowincyi Teruel; zdaje się, że wojska rządowe uwolnią okolicę tę od karlistów, bo teraz najgłośniejsza pozycya ich zlamana.

Szwajcarya. Rada związkowa zalecała posłom szwajcarskim w Berlinie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu, aby u rządów tamtejszych postawili wnioski o przyprowadzenie do skutku pewnego porozumienia co do uregulowania międzynarodowej komunikacji frachtowej.

Rzym. Komisya likwidacyjna objęła w posiadanie klasztor św. Ambrożego, należący do Benedyktynów z Subjako. Za dni kilka znowu bierze sławny klasztor San Paolo za murami i św. Kalixta za Tybrem, oba także do Benedyktynów należące.

Wielki i obszerny klasztor Kartuzów, architektury Michała Anioła Buonarotti i zbudowany na szczątkach łaźni Dyoklejanowych, komisya ta likwidacyjna zaraz po zabraniu go, oddała na użytek municypium rzymskiego, a dzisiejszy syndyk Venturi spieszy się tam umieścić Instytut ślepych, który zostaje pod szczególną protekcją i imieniem księżny Małgorzaty.

Wybuchy Etny zaczynają być coraz groźniejsze. Oddawna wulkan ten, największy w Europie, nieporuszał się.

Londyn. Okręt „Great Eastern“, zaprowadzający piątą linię telegrafu podmorskiego pomiędzy Anglią a Ameryką Północną, przybył w okolicę wysp Skelliks (na zachodnio-południowym wybrzeżu Irlandji). Z okrętu tegoż donoszą, że nowy telegraf wybornie funkcjonuje.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 11 września.

* Kuryer Poznański podaje w Nr. 204 brzmienie kławy, rzuconej 6 b. m. w kościele w Włoskiejwkach, należącym do kościoła para-

Opis Kościana.

oparty na dokumentach historycznych, znajdujących się w kościele farnym w Kościanie i na „Wspomnieniach Wickopolski tj. Województwa Poznańskiego, Kaliskiego i Gnieźnieńskiego Edwarda hr. Raczynskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 65).

Fara nasza nie była zrazu tak wielką jak dziś, nie miała ona bowiem ganków bocznych od ambony aż do wielkiego ołtarza, które przymurowano później, a po bokach od ambony do chóru przystawiono kaplice, które i dziś jeszcze widzimy, tj. św. Kazimierza, św. Walentego, Matki Boskiej, św. Józefa, św. Barbary i całą zakrystyę. Znacznie więc rozszerzono pierwotną świątynię naszą. Dwie inne kaplice obok dzwonnicy przez zapadnięcie wieży zgruchotane zostały, czego ślady widać dotychczas na murach zewnętrznych.

Ze ganki w około kościoła później przybudowano, o tem świadczą filary zastrzałowe wewnątrz się znajdujące, wyraźnie w późniejsze mury wpuszczone. Oprócz tego inny jeszcze na to mamy dowód. Gdy bowiem w r. 1864 tj. właśnie przed dziesięciu laty, restaurowano ten kościół, odkryto we filarze przy ławce biskupiej resztę furtki sklepionej, oczywiście więc, że tam był mur zewnętrzny kościelny a w nim furtka, którą księża z przyległego probostwa do kościoła wchodzili. Całe przybudowanie świadczy o wielkiej trwałości pierwotnych murów kościelnych, kiedy w nich wyrabano ter. najszybsze filary i jeszcze pozawieszano nowe sklepienia nad bocznyimi gankami.

Co do konstrukcyi, to pierwotny kościół był smukły gotycki — dzisiejszy jest rozwlekły i na zewnątrz niekształtny lecz za to wygodniejszy, bo obszerny.

Zwykle mówimy o naszej farze, że świątynia ta w ziemię weszła. Lecz tak nie jest, bo gdyby się była z czasem w gruntu spuściła, mury byłyby musiały popękać. Ta okoliczność, że teraz po kilku schodach na dół się zstępuje do kościoła, nie dowodzi tego, jakoby kościół ten spuścił się w ziemię, pochodzi to bowiem z wielu innych przyczyn:

1) Dawniej nie było cmentarza za miastem, wszystkich więc zmarłych chowano na około kościoła, przeczco ziemia czasem się wyniosła nad fundamenta kościoła.

2) Kościan dwa razy za Szwedów i raz za konfederacyi Barskiej był zniszczony; gruzów z poniszczonych domów nie wywożono za miasto, lecz porzucano je po ulicach, przez co się te także nie wyniosły.

3) Często naprawa dachów na kościele również przyspożyła gruzów na około niego.

Ztąd więc ta wyniosłość po nad fundamenta.

Nadmienić mi jeszcze trzeba, że zamożniejszych obywateli chowano w kościele pod posadzką z cegieł; przy ostatniej reparacyi mnóstwo takich grobów odkryto. Dawniej wiele z tych grobów było oznaczonych kamieniami płytami wpuszczonemi w posadzkę, a na nich były nazwiska zmar-

łych. Po roku 1830 naprawiano kościół, dano astrych z lichych cegieł, a starożytne kamienie, wytarte nogami pobożnych, rozprzedano za marny pieniąż, jako materyał do budowy prywatnych domów. Z tych starożytnych pomników jeden tylko przy bocznych drzwiach od strony Rynku zewnętrznie wmurowany się utrzymał. Zapewne także leżał on w kościele na posadzce. Przedstawia on mężczyznę w staroświeckim stroju, trzymającego tarczę a na niej wyrte dwa młotki — może to cieśla lub murarz, który kościół ten stawiał. Nazwiska jego w obwódce nie ma, tylko napis łaciński z Proroka Ezechiela.

Nasz żołnierz, poeta-historyk Julian Ursyn Niemcewicz podróżował przed 50 laty, po Wielkopolsce, był też i u nas, i wspomina o nagrobku jakiegoś Piotra Langerycy, faktora kapituły, który ma być otoczony 24ma dziećmi z trzech żon. O tym nagrobku już nikt teraz nie wie.

Wspomnijmy teraz o grobowcach, które jeszcze istnieją, aby je przekazać pamięci potomków.

Po lewej stronie jest wspaniały pomnik w stylu włoskim Macieja z Bina Opalińskiego i jego żony Jadwigi z Lubrańca. Opaliński zmarł 1541 r., a żona jego w 1558 r., żyli więc przed przeszło 300 laty. Wystawił im grobowiec ten syn ich Andrzej z Bina Opaliński, marszałek i jenerał Wielkopolski, starosta śremski. Zdaje się, że to on kościół rozprzeździł, co dowodzi wspomniana data 1542.

Za nagrobkiem tym w tyle filaru zapewne były złożone zwłoki tych pobożnych przodków naszych, lecz je Szwedzi, szukając skarbów, poniszczyli i poburzyli; została tylko jama za filarem a założona kamieniem polnym.

Drugi nagrobek za w. ołtarzem po prawej stronie jest Jana Orzelskiego, starosty kościańskiego i jego ukochanej małżonki Anny ze Strykowskiej z r. 1595, na nim napis łaciński:

„Małżonkowie wieczną zgodą połączeni.“

Dalszy zaś napis powiada, że pan Orzelski jeszcze za życia sobie i drogiej Annie ten przytułek wczesnego spoczynku wystawił. Nagrobek ten odznacza się pięknym stylem, jest ze staku lecz ozdoby są z czerwonego marmuru, a popiersia państwa Orzelskich z takiegoż kamienia zapewne są ich wiernymi portretami, kiedy za życia jeszcze były wykute. — Tytus Działyński w swoim dziele o rodzie Szydłowieckich umieścił bardzo piękny miedzioryt tego nagrobka. Zasługuje on na to, aby go obejrzeć — piękna to pamiątka! Panowie często bywacie w kościele, lecz za ołtarz rzadko z was kto idzie; radzę zajrzeć i przekonać się jak piękny ten nagrobek.

Dalej za w. ołtarzem jest mała tablica kamienna i przy niej coś w murze nakształt szafki lub schowania. Tu spoczywały pono kiedyś zwłoki 3 miesięcznej Urszulki — ukochanej córeczki tutejszego doktora Grzegorza Pachury Głogowczyka — zmarłej 1644 r.

Naprzeciwko ambony we filarze wmurowana jest tablica drewniana i na niej w płaskorzeźbie dwa piękne dziewczątka małe w powiciu; imię im było Jadwisia i Anna zmarły 1647 i 1649. Nazwisk nie ma; herb pokazuje, że były szlacheckiego rodu. Napis łaciński powiada,

że smętni Rodzice nagrobek ten położyli.

Za tą tablicą framuga próżna; oczywiście Szwedzi za bogactwami szukając, mur ten wylamali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

fialnego w Książu, przez ks. dziekana Rzeźniewskiego, w imieniu delegata apostolskiego, na ks. Michała Kubeczaka wikaryusza w Borku, a wprowadzonego przez władzę rządową, z pominięciem władzy duchownej, na probostwo w Książu. Według bowiem prawa kanonicznego przysługuje patronowi kościoła jedynie prezentowanie (przedstawienie) kapłana na wakujące beneficjum, a władza dycecezjalna (biskup lub wikaryusz kapituły) konferuje (nadaje) przedstawionemu kapłanowi beneficjum, jeżeli go uznaje za godnego i zdolnego do zawiadowania parafią i instytucją (ustanawia) go kanonicznie na takąową. Innej drogi obsadzania opróżnionych beneficjów nie zna prawo kościelne, nie może też ks. K. uznać za kononicznie ustanowionego proboszcza w Książu.

Według brzmienia i znaczenia wielkiej kławy kościelnej, jest ks. K. wykluczony z kościoła katolickiego, a wszelkie sprawowane przez niego funkcje urzędu kapłańskiego są w obec kościoła nieważne i świętokradzkie.

Ks. dziekan Rzeźniewski objaśnił zarazem wiernych parafii książkiej, jak się mają zachować w swoich potrzebach duchownych jako prawowierni katolicy i pouczył, że ponieważ z dniem 1 października b. r. wchodzi w życie prawo o urzędach stanu cywilnego, przeto parafianie książczy zwolnieni też będą od konieczności zapisywania chrztów, ślubów i pogrzebów w kościelnych księgach książkich.

W osobie ks. K. oplakuje nie tylko kościół katolicki utratę syna i sługi swego, ale i naród nasz utracił w nim rodaka, gdyż ks. K. wyrzekł się publicznie narodowości polskiej i oświadczył, że jest Niemcem. Czy Niemiec współobywatele nasi radzi z tego nabytku — wątpimy, gdyż już tutejsza Posener Ztg wyraziła przed kilku dniami z powodu zajść w Książu 30 z. m. życzenie, aby patronowie oględniejsi byli w wyborze duchownych.

* Ksiądz Węclewski, administratora

probostwa w Pols. Cerkwi, w powiecie chojnickim, skazał za pominięcie praw majowych sąd w Tucholi na 25 talarów grzywien, odnośnie na jednogodniowe więzienie.

* Ksiądz Nawrockiego z Cerekwicy pod Poznaniem, skazanego w dwóch przypadkach za wykroczenie przeciwko prawom majowym na 30 talarów grzywien, odnośnie na dwutygodniowe więzienie, ściga sąd powiatowy w Poznaniu listami gończymi, ponieważ miejsce jego pobytu jest nieznanem.

* Wleś rycerska Bucz, położona w powiecie kościańskim, którą niedawno temu kupił był na subhaście pan Michalski za cenę 118,000 tal., przeszła obecnie za cenę 122,500 tal. na własność pana Petzel, właściciela dóbr z Oborzysk. W sprzedaży tej pośredniczył p. M. Wlazłowski z Poznania.

* Czeladnik szewski Rauch, którego woźny magistracki Schmelcer w sobotę był ranil wystrzałem z pistoletu, umarł dziś o godzinie 3 rana w skutek otrzymanych ran.

* Przeciw ks. Gołaszewi w Gnieźnie toczy się proces o pominięcie praw majowych, ponieważ ks. G. odprawiał funkcje duchowne w kościele św. Wawrzyńca.

* W Obrze znaleziono utopioną Barbarę Kluczkowską. Ponieważ podejrzenie zabójstwa padło na jej męża i na niejaką Ratajczak, która z Kluczkowskim w ścisłym była stosunku, przeto aresztowała policja obie te osoby w Przemęcie i odstawiła je do Wolsztyna.

* W dwóch kursach, w których pierwszy rozpoczął się 15 b. m., mają się nauczyciele seminarjyni z Wielkopolski, z promiency pruskiej i Pomeranii uczyć rysunków, fizyki i chemii.

Kępno 10 września. W zeszłym miesiącu umarł w Kępnie Kosel mający jedyny skład obuwia męskiego i damskiego na całą okolicę naszą. Kilka tygodni p. nim umarła i jego żona, pozostawiając po sobie znaczny majątek. Kępno graniczy ze Szlakiem i Królestwem Polskiem dokąd wielkie zakupy obuwia w Kępnie się odbywają, dla tego poczytują sobie za obowiązek zwrócić na miasto Kępno uwagę wszystkich fabryk ntów obuwia Polaków, znających fach swój dobrze i mających przynajmniej kilka set talarów majątku własnego, radząc im, ażeby się do Kępna sprowadzili, gdzie na świetne liczyć mogą powodzenie. Bliższych informacji udzieli skład obuwia p. Andrzejewskiego w Poznaniu Ulica Wilhelmowska, naprzeciw hotelu francuskiego.

Dział pytań i odpowiedzi.

— **Poczta. Poznań M. i Jutrosin, C. F.** Mąż zobowiązany prawnie do utrzymania domu i rodziny, a jeśli nie dostarcza potrzebnych ku temu pieniędzy, marnując je po karczmach, natezas wolno żonie brać na kredyt towary i żywność itp. potrzebne na utrzymanie domu, a mąż za ten dług jest odpowiedzialnym. Paragrafy Powszechnego Prawa Krajowego Cz. II Tyt. I wyraźnie określają tego rodzaju okoliczności w życiu małżeńskim, bo między innymi § 321 tak opiewa:

„Co żona dla zwyczajnych potrzeb domowych w towarach lub rzeczach na kredyt wybrała, to mąż za swój dług uznać jest zobowiązany, a § 326 wyraźnie także można zastosować w opisanych nam okolicznościach, bo on tak brzmi:

„Jeżeli mąż się oddalił, nie poczyniwszy dostatecznych rozporządzeń względem utrzymania rodziny lub prowadzenia swego procederu, tedy długi, które na utrzymanie domu lub procederu zaciągnęła żona, za własne uznać musi!”

Gospodarstwo należy do procederu, ale w zaciąganiu długów należy żonie być ostrożną, aby nie było zbytku. — Skoro mąż nie dba o dom, do którego od kilku miesięcy nie zagląda, siedząc w karczmie i pijąc, to najlepiej będzie uratować dla dzieci co można i ogłosić go marnotrawcą, a nad dziećmi ustanowić kuratora. Radzimy uczynić to przez adwokata, ale nie pokatnego, bo to wyzyskiwacze kieszeni, którzy tylko o sobie pamiętają.

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— Wolsztyn. Bądź Pan pewnym. Zgoda.

Dla cierpiących na słabości żołądkowe!

poleca się (196)

Ingber-Magen-Wein
z fabryki **J. Schlomann.**
Nabyć można w Cukierni
H. Moszczeńskiego,
Rycerska ulica Nr. 11.

Księgarnia Zupańskiego poleca:

Perrand X. Ad., Mowa żałobna na cześć generała Wład. Zamojskiego, 7 sgr. 6 fen.
Pieniążek, O bagnach nad Obrą i o projekcie ich osuszenia, 15 sgr.
Pieśń o ziemi naszej z ilustracyami Kossaka, 16 tal., oprawna w skórę 19 tal., oprawna w płótno 18 tal.
Pol W., Rok myśliwca z rysunkami Kossaka, 4 tal.
 Pan Starosta Kislicki, tradycya myśliwska, 2 tal.
Polignac X., Depesze po śmierci Jana III, 2 tomy, 1 tal. 10 sgr.
Polityka samobójstwa. Uwagi nad pisemkiem „Polityka i Rosya w roku 1872”, 7 sgr. 6 fen.
Polska jako naród i jako państwo, jej posłannictwo w organizmie świata ludzkości, 25 sgr.
Stablewski Floryan ks. dr. teol., Mowa żałobna na pogrzebie śp. Sewerynowej hr. Mielżyńskiej, 10 sgr.

Weil'a frankfurt. młocarnie

Dwukonna młocarnia wymłaca na godzinę 350—400 funtów ziarna.
Ręczna młocarnia wymłaca na godzinę 150—200 funt. ziarna.
Młocarnia Göpla kosztuje 210 tal.
Młocarnia ręczna kosztuje 66 tal.
 Na życzenie przesyła się i ocłone młocarnie franco aż do najbliższej stacji kolejowej.
 Bliższych wiadomości udzieli na listowne zapytania [175]
Moritz Weil jun. w Frankfurtie n. M. albo pan
Rudolf Korzuskiewicz,
wójt w Kokoszczyne pod Tarnowem (pow. Poznański).

1000 kop flanc malwy,
kopa po 10 sgr. mam na sprzedaż.
Krzyżan,
nauczyciel w Wojnowicach pod Bukiem. [87]

Kupiec,
kawaler poszukuje **towarzyszki życia** na tej praktycznej a dziś już dość i u nas zwyczajnej drodze. Dobre wychowanie i majątkowi poszukującego odpowiedni majątek 5000 tal. Listy Poznań A. Z. franco poste rest. [187]

W. Garbary No. 48.
Na placu Towarzystwa „UI” jest **drzewo porządkowe**
w rozmaitym gatunku tanio na sprzedaż, które się poleca Szanownej Publiczności. [192]

Cygara! Cygara! Cygara!
Cygara La Rose 100 szt. 22½ sgr.,
Uppmann 100 szt. po 24 sgr.,
Fru-Fru 100 szt. po 1 tal.,
Iris 100 szt. po 1 tal.,
Plantador 100 szt. 10 tal.
w całym tysiącu posyłanie franko, poleca **amerykańska fabryka cygar**
M. Dąbrowskiego
Wrocławska ul. 20 i 21. [195]

Świeżo peklowane
Ozory wołowe
poleca (188)
M. Zakrzewicz,
skład mięsa
Stary Rynek, nr. 9.

Nauczyciel elem.
poszukuje miejsca jako guwerner lub organista. Bliższej wiadomości udzieli się na łaskawe żądanie poste restante **Kostrzyn R. Z.** [289]

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław	Berlin	Gdańsk
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo talarów	za 1000 kilo. talarów
Pszenvca	50	3 15	63—64	68	69—75	75	
Zyto	50	2 22	48—50	54	48—49	53	
Jęczmień	50	3	56—60	64	53—63	53	
Owies	50	3	55—59	53	55—61	—	
Grzech wrący	43	—	—	—	56—69	—	
Tatarka	35	—	—	—	—	—	
Kartofle	50	22	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów	—	25	26%	24%	26%	—	